

## ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	ZSRR, okres powojenny
Słowa kluczowe	ZSRR, okres powojenny, wyjazdy naukowe, wyjazdy do ZSRR, wystawa rolnicza w Moskwie, rolnictwo radzieckie

### Wyjazdy naukowe do ZSRR

W 1954 roku była zorganizowana wycieczka do Moskwy takiej grupy osób pracujących w różnych działach rolnictwa. Wtedy odbywała się wystawa rolnicza i to chodziło o to, żebyśmy zobaczyli tą naukę i te przodujące osiągnięcia rolnictwa radzieckiego. Wystawa była ciekawa, pokazująca różnorodnością związaną z tym, że przecież były republiki począwszy od tych południowoazjatyckich, gdzie podstawową uprawą była bawełna, aż po północ i te odległe republiki syberyjskie. Niewątpliwie to było ciekawe, ale to w żadnym stopniu nie obrazowało tego, żeby to była przodująca nauka. W tej naszej grupie, była taka pani profesor, która była bardzo zachwycona wszystkim, co się działo. Pamiętam dobrze, jak przekroczyliśmy granicę i w Brześciu nad Bugiem byliśmy zaproszeni na obiad, bo w ogóle byliśmy z wielkimi honorami tam wszędzie przyjmowani. Ta pani zaczynała od tego, że: „Czy wy kiedyś w życiu jedliście taką dobrą zupę?”, co oczywiście wywoływało uśmiešky wszystkich pozostałych. Choćby ta zupa nie wiem jak była dobra, to nie był powód, żeby to przypisywać temu, że w Związku Radzieckim tylko taką dobrą zupę możemy zjeść. W ogóle w naszej grupie było kilka osób, które znały Moskwę wcześniej i kiedy chodziliśmy po Moskwie, to te osoby pokazywały nam różne ciekawe miejsca historyczne, takie, które były często zaniedbane, zapuszczone. Tak że dużo skorzystaliśmy z tego, a nie z tego, co nam oficjalnie pokazywano. Druga wyprawa do Związku Radzieckiego to była w lecie 1955 roku. To było zorganizowane z kolei przez Polską Akademię Nauk i miało to być tak, że to grupa młodych biologów poznaje osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej. Byli to przedstawiciele różnych dyscyplin nauk biologicznych: botanicy, zoologowie, fizjologowie, biochemicy, paleontolog był też i ja byłem przedstawicielem nauk rolniczych. Najpierw zwiedzaliśmy instytuty Akademii Nauk Związku Radzieckiego w Moskwie. Później pojechaliśmy na Kaukaz, byliśmy w Armenii i w Gruzji. Na zakończenie, pojechaliśmy do Leningradu ówczesnego i tam zwiedzaliśmy też te instytuty Akademii. Z tego pobytu w Moskwie, szczególnie takim interesującym epizodem było spotkanie z

Łysenką. To był taki biolog, wielki uczony radziecki, mówiąc tamtym językiem, który był człowiekiem, tak jak ja go oceniam, z jakąś taką dewiacją psychiczną. Wiadomo było, że on spowodował zesłanie do łagru bardzo wybitnego genetyka rosyjskiego Wawiłowa. Spotkanie z nim mieliśmy tego rodzaju, że on siedział po jednej stronie stołu, a nasza grupa po drugiej stronie stołu. Nas było chyba piętnaście osób, było z nami dwóch profesorów z Polskiej Akademii Nauk. Jeden taki, który był bardzo gorącym zwolennikiem Związku Radzieckiego i radzieckiej biologii, a drugi taki, który totalnie negował sens tego, co tam się działo. Łysenko najpierw wygłosił do nas wykład na temat tego, że jeżeli by dowolny zbiornik wodny, jakiś staw, sadzawkę, całkowicie odizolować od wpływów zewnętrznych i całkowicie wysterylizować, to po jakimś czasie w tym zbiorniku pojawią się wszystkie organizmy charakterystyczne dla tego typu siedliska, same z siebie. Ten profesor, który był taki zachwycony Związkiem Radzieckim, po tej deklaracji był zmieszany, w stosunku zwłaszcza do nas, młodych. Takim nieśmiałym głosem powiedział do Łysenki: „Moja głowa tego nie pojmuje.”. Na co Łysenko mu odpowiedział: „Pluj na swoją głowę, jeżeli ona tego nie pojmuje.”. Byliśmy świadkiem dyskusji naukowej, w taki sposób prowadzonej. Później jeszcze takich parę było różnych wypowiedzi. Po tym spotkaniu z Łysenką, ten pan profesor, który był takim wielkim zwolennikiem, wieczorem na kolacji się nie pojawił. Natomiast ten pan profesor, który był takim wielkim przeciwnikiem, zafundował butelkę wina wszystkim i głośno wznosił toast na pohybel Łysence. Takie to były te kontakty z nauką radziecką. Był bardzo duży kontrast między tym, co oglądaliśmy w Moskwie, a tym, co oglądaliśmy w Leningradzie. Wyposażenie moskiewskich laboratoriów było dość nowoczesne i na dobrym poziomie, natomiast dyskusje z ludźmi były dość trudne. Nie były tego typu jak z Łysenką, ale tak jakby oni nie o wszystkim chcieli mówić. Zupełnie inaczej było w Leningradzie. Tam wyposażenie było sprzed pierwszej wojny światowej, to z wielkim żalem pokazywali nam sami pracownicy. [Mówili], że co oni mogą w tych warunkach zrobić, jeżeli są tak źle wyposażeni w tę aparaturę naukową. Z drugiej strony to byli ciekawi ludzie, tam zresztą opowiadano nam wstrząsające historie dotyczące tego okresu oblężenia Leningradu. W Instytucie była bardzo duża kolekcja nasion różnych gatunków roślin, między innymi zbóż. Czyli można było od głodu się uratować, gdyby te kolekcje po trochę zjadać. Ludzie umierali z głodu, a kolekcji nie ruszyli, bo uważali, że to jest ważne, żeby kolekcja się ostała. Ciekawe też były te wizyty w Armenii i w Gruzji. W Gruzji taka zaistniała sytuacja, że się rozchorowałam, jakieś takie drobne przeziębienie. Cała grupa pojechała z Tbilisi do Batumi, a ja zostałam w hotelu i na wieczór zaprosił mnie do siebie taki profesor gruziński. Byłam u niego w domu na kolacji i były bardzo ciekawe rozmowy prowadzone takie, że przecież: „Rosja podporządkowała sobie was, Polskę, i nas – Gruzję. Przecież my jesteśmy narodem o znacznie dłuższej tradycji, kulturze niż Rosja, a nie mamy tej wolności, nie jesteśmy u siebie.”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-04-16, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"